

Co więc czynić należy?

JULIAN PRZYBOS

W referacie Kotta myślą krytycznie najpłodniejszą wydaje mi się stwierdzenie, że metoda materializmu historycznego, stosowana przez marksistów w odniesieniu do zdarzeń przeszłości, skończyła się gdy socjalizm zwyciężył. Nikt po marksistowsku nie analizował bieżącego procesu historycznego, nie myślał po marksistowsku o zdarzeniach które się rozwijają i jeszcze nie zakrzępył w kształt przeszłości. Terazniejszość socjalistyczną uznano milcząco za zgodną z prawidłowością historii, a więc nie podlegającą krytyce.

Marksizm zakłada, że istnieje prawda obiektywna, jedna dla danego momentu historycznego. Tę prawdę trzeba wydobyć stosując w badaniach metodę materializmu historycznego.

Łatwiej to uczynić w stosunku do przeszłości, gdy zjawiska już się stały, gdy można badać dokumenty, odkrywać przyczyny, oceniać widoczne skutki faktów historycznych i na tej podstawie stwierdzać kto miał rację, a kto nie, kto był postępowy, a kto wsteczny. Trudniej jednak zdecydować, że, nie w przeszłości, ale dzisiaj, właśnie

trafnie zanalizowany przez Henryka Markiewicza, który dowiódł, że miał on w danym momencie rewolucyjnego znaczenie taktyczne. Chodziło o to, aby w prasie partyjnej nie ukazywały się enuncjacje literatów sprzeczne z ideologią partii. Wiemy, jakie stanowisko zajmował Lenin w praktyce: potępił pretensję do jednego kierunku artystycznego, potępił proletkult. Był Lenin skromny wobec sztuki, mówił, że się na poezji nie zna i pozostawił pełną swobodę artystom. Wiedział, że słuszna ideologia musi przekonać ludzi myślących, a takimi przecież są pracownicy artyści. Wiedział że wielka sprawa zapali i przekona sama, że nie trzeba nikogo „inspirować” sposobem administracyjnym.

Jak więc ma się ta kwestia? *Trzeba zaufać wielkości idei komunistycznej, trzeba zaufać wielkości spraw które się dzieją. Jestem pewny, jestem najgłębiej przekonany, że po jedenastu latach istnienia Polskiej Ludowej nie ma takiego człowieka myślącego, który by nie uważał, że przyszłość należy do komunizmu. Jeśli ktoś tak nie sądzi, nie jest człowiekiem myśiącym, a artyści należą do ludzi myślących.*

myślących.

Nie można mówić o sztuce nowoczesnej i rewolucji, nie mówiąc o naszej rewolucji, a więc o tym, co nas ma inspirować.

Jest czas, żeby oczyścić pojęcia z nalotów fałszu, jakie pojęciom tym nadały sens wręcz przeciwny. Należy przywrócić słowom ich właściwą treść. Jeżeli wrócimy słowom ich treść, to przyczynimy się do przywrócenia także prawdziwej treści sprawom, które te słowa wyrażają. Nasze życie społeczne opiera się na trawestacji pojęć, na jakiejś symulacji. Weźmy rzecz podstawową: konstytucję. W konstytucji czytamy, że rząd jest przed sejmem odpowiedzialny, wszystkie atrybuty parlamentaryzmu przyznane są sejmowi. Tymczasem wiadomo, że sejm jest w naszej demokracji organem szacunkowym. „Dano mu na pośmiewisko sprzeczne z naturą nazwisko”. I nie tylko temu słowu i tej instytucji odebrano treść, ale i wielu innym słowom.

Przeczytałem ostatnio w łódzkiej „Kronice” artykuł, który powinien mieć olbrzymie konsekwencje. Artykuł młodego poety, którego srogo krytykowano dlatego, że jest prawdziwy, że chce się bić na

serio o socjalizm — Bohdana Drodzowskiego. Artykuł nosi tytuł „Niekonsekwencje gospodarze”.

Co stwierdza? Stwierdza rzecz wiadomą, której jednak nie chcieli widzieć zasłепieni „nadświadomością” czy technologiczną głupotą. Fakt, że wszystkie sposoby zmierzające do zwiększenia wydajności pracy — zbankrutowały.

To sprawa, która powinna wstrząsnąć kierownikami życia politycznego i społecznego. Niechże zaczyną myśleć zgodnie z rzeczywistością. Niech robotnik naprawdę poczuje się „gospodarzem fabryki”. Niech temu słowu przywrócona zostanie treść.

...Coż się dziwić, że większość utworów powstałych w latach ostatnich była okropna. Ale odzwierciedlała tę rzeczywistość, odzwierciedlała ją taką jaka była: rzeczywistość skandowania nazwisk wodzów, rzeczywistość lokajstwa, obduły i lęku. Taką była sztuka i tyleż była warta.

Jaka jest teraz sytuacja w sztukach? Kott powiada, że nie wiadomo jaka, nie ma on rady, nie wiadomo co, czekajmy na życie... Wiemy wszyscy, że nie można te-

raz robić Gierasimowa, że nie można budować takich sionowato-zyrafich budowli jak Pałac Kultury i Nauki, że to jest karykatura, a nie sztuka socjalistyczna. O tym wszyscy wiemy, tak dziś myślimy wszyscy.

Coż więc czynić należy? *Dać głos przede wszystkim tym, którzy nie ulegli ogłupieniu lub cynizmowi, tym, którzy nie byli gorilowymi oportunistami, przedstawiającymi dzisiaj swój oportunizm jako bohaterstwo.*

Nie ma sztuki uzgodnionej, nie ma sztuki jednokierunkowej. Myśl twórcza i owa artystyczna prawda obiektywna, która dopiero po latach będzie bezbłędnie rozpoznana może się wykrystalizować jedynie w starciu poglądów, w swobodnej dyskusji twórczej. Rozumni krytycy i działacze potrafią potem osądzić, które idee artystyczne są słuszne. Te, które są przydatniejsze w budownictwie socjalistycznym.

Wnoszę więc, żebyśmy nie w słowach, lecz w czynach wrócili do tradycji właśnie leninowskich, kiedy działały różne grupy i różne tendencje artystyczne. Wnoszę, żeby dać u nas głos różnym kierunkom i tendencjom. Tworzącym

się spontanicznie nowatorskim grupom artystycznym należy dać pisania, sale wystawowe i teatralne, dać dostęp do biur projektowych, do architektury i wzornictwa przemysłowego.

Buntownicze kierunki awangardy europejskiej niosły bunt nie tylko przeciw skostniałym formom artystycznym, ale także przeciwko burżuazyjnemu stosunkom społecznym. Naprawdę wielkie zjawiska w sztuce to właśnie te, z których Kott wymienił jedno: Picasso. Szkoda że nie przypomniał wielkiego Légera, prawdziwego realisty socjalistycznego (jeśli temu skompromitowanemu słowu przywrócić sens). Bo zgadzam się z Antonim Stonimskim, że termin ten był tylko pałką stworzoną przez Zdanową dla zabicia sztuki, pałką zrobioną na użytek urzędników biura propagandy, serwilistów i paneglistów.

Niesposób myśleć na przykład o architekturze bez tych wielkich osiągnięć architektury światowej, które dali Corbusier, Wright, Neutra czy nasz Nowicki. Zdają sobie doskonale sprawę, że daleko nam do takich możliwości.

Jakże można tworzyć nowoczesną architekturę w kraju zacofanym technicznie, w kraju, w którym na dobitkę organizacja budownictwa jest tak zła, że marnuje się 20 proc. materiałów budowlanych, a przecież i tych staroświeckich materiałów brak! Ale równie zdajemy sobie sprawę, że nawet postępując się tylko cegłą i wapnem, nie oszpecilibyśmy tak dzwiewiatostowiecznie Warszawy, gdyby nie narzucona i technicznie przyjęta materia rzekomego realizmu socjalistycznego. Bo nie był to ani realizm, ani socjalistyczny. W literaturze było to fałszywe obrazowanie życia, a więc idealizm, któremu „dano na pośmiewisko sprzeczne z naturą nazwisko”. Był to idealizm antyludowy, a nie realizm socjalistyczny. Nie możemy więc powiedzieć, że będziemy naprawiamy być czymś, co było sprzeczne z tym czym być miało, nie możemy mówić o czymś, co nie istniało, co było symulacją.

Wracam więc do postulatu: musimy mieć prawo istnienia różne grupy artystyczne. Nic się nie zmieni, jeśli z tej narady nie wyciągniemy wniosków organizacyjnych. Jeśli nie zmienimy składu redakcji, jeśli, jak dotąd, kłamać będą rzeczywistość bohaterscy oportuniści, jeśli nie będzie pełnej swobody twórczej. Bez tego nie stworzymy sztuki prawdziwie socjalistycznej.